

# Ergetowski, Ryszard

---

Jerzy Łanowski (1919-2000). Uczony, tłumacz, popularyzator", pod red. Lucyny Stankiewicz, Wrocław 2004 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 50/2, 262-265

---

2005

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Jerzy Łanowski (1919–2000). Uczony, tłumacz, popularyzator.* Pod redakcją Lucyny Stankiewicz. Wrocław 2004 Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 139 + 2 nlb., 15 fotografii.

Książka poświęcona pamięci profesora dra hab. Jerzego Łanowskiego jest dziełem jego przyjaciół i uczniów. Nie dziwi zatem, że zamieszczone w tomie teksty są nacechowane odczuwanym przez autorów wobec mistrza dystansem, podziwem żywionym dla wybitnego kolegi. Widać to szczególnie w wypowiedziach o charakterze wspomnieniowym, biograficznym, Joanny Rostopowicz, Ludwika Rychlewskiej, Alicji Szatyńskiej-Siemion, Lucyny Stankiewicz, Małgorzaty Wróbel. Ich teksty, choć nie wolne od cech hagiograficznych, unikają jednak żenujących pochlebstw, które występują w publikacjach ogłaszanych np. przez polonistów wrocławskiej uczelni (por. *Księgę wspomnień* Wrocław 2002). Wszelkie pejoratywne uwagi – jeżeli występują – są w omawianym tytule stosowane i podawane jakby mimochodem; na temat stosowanego przez prof. J. Łanowskiego „sposobu kształcenia i traktowania uczniów, nie ukrywajmy, bywałyśmy też krytyczne, a nawet złośliwe”, (A. Szatyńska-Siemion s. 36). Passus tego rodzaju bynajmniej nie obniża jego zasług dla rozwoju i utrwalenia wrocławskiej hellenistyki. Był przecież wybitnym erudytą, translatozem, popularyzatorem (w najlepszym wydaniu) antyku. Nie bez znaczenia były też jego cechy osobowe: wnosił pogodny nastrój, dowcip i humor, odwoływał się do greckich kalamburów i anegdot (por. jego *Antologię anegdoty antycznej* oraz *Philogelos albo śmieszek*) pisywał ad hoc okazjonalne wiersze, które pracownicy Instytutu filologii Klasycznej „wydali” w trzech egzemplarzach pt. *Wiersze ulotne* (Wrocław 2002) jako dzieło Georgiusa Arvalisa. Wykazywał również przyjacielski stosunek do otoczenia, a zwłaszcza wobec osób zdradzających naukowe zainteresowania, pisarskie uzdolnienia.

Obok tego sympatycznie i świątecznie przywołanego świata istniała w życiu prof. J. Łanowskiego druga, tajona rzeczywistość, która przez całe lata zagrażała jego naukowej karierze, a nawet mogła pozbawić go wolności. Aby sprawę tę wyjaśnić należy przypomnieć, iż pochodził on ze Lwowa, że uczęszczał tam do klasycznego gimnazjum, a po jego ukończeniu podjął studia w zakresie filologii klasycznej na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Po zajęciu w 1939 r. miasta przez tzw. „pierwszych sowietów” kontynuował je na uczelni ukraińskiej im. Iwana Franki, gdzie prace seminaryjne i dyplomowe – skoro nie można było ich pisać po polsku – przekładano prof. Jerzemu Manteufflowi po łacinie. Edukację uniwersytecką ukończył J. Łanowski rozprawą pt. *De Vergilio Theocriti Pharmaceutriarum imitatore*. Niewiele można się dowiedzieć z omawianego tytułu jak ukształtowały się losy naszego filologa pod okupacją niemiecką i co bezpośrednio wpłynęło na decyzję jego wyjazdu z ojczyznanego miasta w 1945 r. do Polski.

Jesienią tegoż roku J. Łanowski był już we Wrocławiu, gdzie na nowokreowanym uniwersytecie otrzymał stanowisko asystenta. Postanowił wtedy

powtórzyć egzamin magisterski, aby otrzymać polski dyplom ukończenia studiów. Przygotował zatem rozprawę pt. *Sententiarum Menandri capita tria* i na jej podstawie otrzymał pierwszy wydany przez Wrocławski Uniwersytet dyplom magistra. Z kolei podejmował zabiegi o stopień doktora (1950 r.), następnie docenta (1955 r.); w 1964 r. przyznano mu tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1981 r. zwyczajnego. Przez szereg lat kierował Katedrą (później Zakładem) Helenistyki, następnie Instytutem Filologii Klasycznej i Kultury Antycznej; był prodziekanem Wydziału Filozoficznego, prorektorem uczelni, członkiem Komitetu Nauki i Kultury antycznej PAN, z czasem członkiem PAU i szeregu naukowych towarzystw w kraju oraz za granicą. W ówczesnym świecie nauki był niekwestionowanym autorytetem, znawcą greckiego antyku, a przy tym translatozem i wziętym popularyzatozem greckiej literatury.

Jednocześnie dla Służby Bezpieczeństwa był „figurantem”. Przez kilka lat wraz z grupą pochodzących ze Lwowa profesorów, docentów, asystentów był inwigilowany i „rozpracowany”. Ponieważ kwestii tej nie poruszono w omawianej publikacji, warto chyba tu ją wspomnieć. W 1956/57 – a więc już po osławionym „październiku” – wrocławska SB wszczęła dwie sprawy operacyjne: „Demagogów” oraz „Podżegaczy”. Ta ostatnią objęto naukowych pracowników Wrocławskiego Uniwersytetu. Pomimo, że nie wszystkie akta tej sprawy się zachowały, to jednak na podstawie ocalałych resztek udało się Łukaszowi Kamińskiemu w artykule pt. *Kryptonim „Podżegacze”* („Pamięć i Sprawiedliwość 2002 nr 1/3) odtworzyć przebieg ukrywanej pod tym hasłem operacji. Objęto nią przede wszystkim profesorów: Stefana Inglota, Tadeusza Kotulę, Wincentego Stysia, Mariana Morelowskiego i Jerzego Łanowskiego. Zarzucano im „prawicowe odchylenie”, kontakty z reakcyjnymi ośrodkami na emigracji, głównie z działaczem PSL prof. Stanisławem Kotem. Prof. J. Łanowskiego poczęto inwigilować od jego wyjazdu do Francji, tj. od 1957 r., a zwłaszcza po podróży do Włoch w 1958 r. Miał podobno spotykać się tam z prof. S. Kotem i omawiać sprawę wydania w Ossolineum pamiętników Wincentego Witosa. Od 1958 r. – wówczas już prorektor Wrocławskiego Uniwersytetu – prof. J. Łanowski został objęty kontrolą korespondencji. Według agentki „Mirskiej” miał on przewieźć listy od prof. S. Kota dla prof. S. Inglota i prof. Jana Hulewicza z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wtedy też powstała notatka agenta „Konrada”, kolegi prof. J. Łanowskiego z wrocławskiej uczelni, a zaprzyjaźnionego z nim jeszcze w czasach lwowskich, który „rozpracowywał” go jako osobnika nieprzyjaźnie nastawionego wobec peerelowskiej „demokracji”, wobec powojennej polskiej rzeczywistości.

Dnia 11 kwietnia 1960 r. SB ostatecznie ustaliła plan operacyjny przeciw „Podżegaczom”. Za inspiratorów uczelnianej opozycji uznano S. Inglota, M. Morelowskiego i J. Łanowskiego. Sporządzane przeciw niemu donosy „Konrada” zmierzały do tego, aby go zakwalifikować jako agenta obcego wywiadu, a tym samym wyodrębnić inwigilację jako szczególnie ważną. Zorganizowano zatem obok kontroli korespondencji prof. J. Łanowskiego także pod-

słuch jego telefonicznych rozmów oraz okresową obserwację jego mieszkania z penetracją – przy pomocy podstawionego oficera SB z „rzymską legendą”, który przywoził wrocławskiemu helleniście od znajomych emigrantów pozdrowienia, gotów przekazać im od prof. J. Łanowskiego listy. W 1960 r. jego *dossier* wzbogacono związkiem z „grupą katolicką Wrocławskiego Uniwersytetu mającą bezpośredni kontakt z Watykanem”. Raporty „Konrada” zawsze wykazywały szczególną gorliwość. Na pytanie oficera prowadzącego, czy może dostarczyć o prof. J. Łanowskim dodatkowych informacji odparł – jak podaje na podstawie akt Ł. Kamiński (s. 188) – że oczywiście, bo jest jego „serdecznym kolegą od bardzo dawnych czasów”, bo „żyją w bardzo bliskiej i zażyłej przyjaźni”, zatem „o pewne sprawy może go pytać bezpośrednio”.

Po sześciu latach obserwacji i podsłuchu dnia 3 lutego 1965 r. SB kilka osób – wśród nich prof. J. Łanowskiego – wyłączyła ze sprawy „Podżegaczy”, ponieważ doszła do wniosku, że „zrezygnowały one z angażowania się do wroziej prawicowej działalności”. Mimo to nakazano „Konrowi”, aby nadal śledził swego przyjaciela i składał o jego zachowaniu raporty. Widocznie tym razem sporządzane przez niego donosy były pozytywne, bo w 1966 r. SB doszła do wniosku, że „figurant J. Łanowski” zajmuje się jedynie nauką i nie dąży do obalenia ustroju PRL.

Wracając do relacji wspomnieniowych w tomie, wyodrębnia się w nim blok rozpraw o charakterze warsztatowym, historyczno-literackim odwołujących się do greckiej klasyki, do przekładów tragedii Eurypidesa, pism Hezjoda. Prof. J. Łanowski w ich translacjach dążył do izometrycznej formy wiersza, do adekwatnego, a zarazem artystycznego oddania pierwowzoru. W szkicu M. Wróbel pt. *Tomiki BN w opracowaniu J. Łanowskiego* autorka przypomniaga współpracę Profesora z Ossolineum, które patronowało edycjom tomików tej serii. Henryk Podbielski w rozprawie pt. *Prof. J. Łanowski jako interpretator i tłumacz Hezjoda* zgłosił zastrzeżenia co do ostatecznego dopracowania jego przekładu *Prac i dni* przenosząc nadeń wersję Wiktora Steffensa. Interesujące są również dywagacje H. Podbielskiego dotyczące określenia przez prof. J. Łanowskiego Hezjoda jako „chłopskiego filozofa” (s. 76). Uważa, iż mamy w tym wypadku z anachronizmem, bo nie ten czas, nie te realia i Hezjod jednakże „chłopkiem roztropkiem” nie był. Sylwester Dworacki z kolei dał erudycyjne studium pt. *Tragedie Eurypidesa w „Opowieści etiopskiej” Heliodora*, zaś Jadwiga Czerwińska zatrzymała się nad *Sztuką przekładu. J. Łanowski jako tłumacz Eurypidesa*. Słusznie podnosi ona, iż prof. J. Łanowski we wstępnych opracowaniach zwraca się zarówno do specjalistów, jak i do szerokiego kręgu czytelników. Jego język jest wolny od akademickiego balastu, hermetycznych pojęć tak chętnie wprowadzanych do naszej humanistyki po 1945 r. Normalny język J. Łanowskiego czyni z jego wstępów lekturę komunikatywną, a zarazem dzięki błyskotliwym komentarzom pasjonującą. W luźniejszej relacji z tymi teksta-

mi pozostaje wypowiedź Joanny Rostopowicz pt. *Związki prof. J. Łanowskiego z opolską uczelnią*. Miewał w niej wykłady dla matematyków i fizyków o antycznej kulturze, o greckiej nauce. Ta symbioza adeptów dyscyplin ścisłych z humanistyką trwała od 1966 do 1968 r. Po tzw. „wypadkach marcowych” skończyła się. Odżyła ponownie w latach 1995–1996 stanowiąc swoisty pendant do polskich realiów. W podobnej kategorii mieszczą się Remigiusza Popowskiego *Trzy wizerunki drugiej sofistyki*. Zasady widzenia sofistyki zmieniały się w ciągu wieków. Wizerunek idealnego sofisty ulegał dewaluacji, to znów spotykał się z próbami rehabilitacji. Etyczny program ustalony przez Filostrata Flawiusza hołdujący wszechstronnej erudycji, w czasach cesarstwa czynił z sofistów jako miłośników wiedzy i prawdy rywali idei chrześcijańskiej. Natomiast Duklana Janina Piskorska w przyczynku pt. *Prof. J. Łanowski jako bibliofil* wprowadza czytelnika w świat książek bliskich temu badaczowi. Być może należałoby tu odwołać się również do tego, iż kilku jego uczniów, jak np. Marta Samocka-Lipińska, Wacława Siwakowska, M. Winiarczyk należało do wysokiej klasy znawców starych druków we wrocławskiej Bibliotece Uniwersyteckiej. Szkic pt. *J. Łanowskiego spojrzenie na Święte Igrzyska Hellenów* autorstwa Krzysztofa Głombiowskiego ukazuje niecodzienną znajomość Profesora antycznego sportu i organizacji igrzysk. Opisując je sięgał do czasów mitycznej przeszłości zaznaczając, że dzięki religijnemu usankcjonowaniu ukształtowała się ich trwałość. Prof. J. Łanowski opisywał również stadiony, hipodromy, uprawiane dyscypliny; przeciwstawiał szlachetną rywalizację helleńskich sportowców-amatorów rzymskiej komercjalizacji, przeniesionej w czasy nam współczesne. Z pozycją tą koresponduje tekst Marty Kupisz pt. *Stopień profesjonalizacji sportu w Azji Mniejszej w I–III wieku n.e.* W rozważaniach swych autorka cofa się ku czasom achajskim i stwierdza, że wtedy również byli sportowi profesjonaliści „łowcy nagród”, co zaznaczali w swych rozprawach Gardiner i Young. Z tej konfrontacji wynika, że prof. J. Łanowski nazbyt idealizował sport antyczny, zbyt wysoko ocenił moralny status uprawiających go Graków. Tymczasem już w epoce homeryckiej w sportowej rywalizacji mijano się z uczciwością i bezinteresownością.

Prof. J. Łanowski koncentrował się w swych dociekaniach głównie nad bukoliką, nad tragediami Eurypidesa, nad komediami Arystofanesa i Menandra. Zajmował się również historią kultury antycznej, greckiej nauki, techniki i sportu. Badał koncepcję antyku w Polsce, akcentował ten trend w twórczości Jana Kochanowskiego i Szymona Szymonowica. Posiadał przy tym opinię człowieka życzliwego wobec wysiłków startujących na polu nauki ludzi młodych, rokujących nadzieje, że nie przejdą nie zaznaczając swego w niej śladu. Głównie właśnie tym cechom utrwalił się w pamięci ludzi, którzy go znali.

Ryszard Ergetowski  
Wrocław